№ 232. Dąbrowa Górnicza. Wtorek 22-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Tarasowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena [illegible] halerzy, [illegible] fenigów, [illegible] groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 [illegible] Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub [illegible] go miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług [illegible]

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach Dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 21 sierpnia

Czwóralians bity na wszystkich frontach.

Szybkie postępy w Macedonii greckiej.

Manifesty kaukaskie Mikołaja Mikołajewicza.

Manifestomania w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

PETERSBURG 21 sierpnia. Z okazyi powołania poraz pierwszy w historyi **rezerwy terytoryalnej na Kaukazie pod sztandary,** wicekról w. ks. Mikołaj Mikołajewicz wydał do ludności uroczysty manifest, w którym wspomina licznych bohaterów, danych już armii przez Kaukaz, oraz wyraża nadzieję, że wolą cara na pola bitew powołani nowi wojownicy odnowią dawną sławę wojenną Kaukazu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 21 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front arcyks. Karola: Na wschód od Mołdawy na Bukowinie i na wzgórzach na południowy wschód i południowy zachód od Żabiego **przy ich zdobyciu wzięliśmy 2 oficerów, 188 Moskali i 5 karabinów maszynowych.** Nieprzyjaciel podejmował daremne wysiłki celem odbicia utraconego terenu. Po obu stronach przełęczy Tatarowskiej walki trwają dalej. Położenie pozostało niezmienione. Nad koleją na południe od Zielony odrzuciliśmy oddział nieprzyjacielski. Nad Bystrzycą Sołotwińską i na północ od Dniestru dzień przeminął spokojnie.

Front Hindenburga: Pod Smołarami i na południe od Stobychwy mniejsze pomyślne przedsięwzięcia. Usiłowania Moskali rozszerzenia pozycyi po zachodnim brzegu Stochodu złamane z bardzo ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

NA FRONCIE WŁOSKIM i NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic szczególniejszego.

Von Höfer.

Przewódcy opozycyi węgierskiej u króla.

WIEDEŃ 21 sierpnia. Przewódcy węgierskich partyi opozycyjnych: hr. Juliusz Andrassy, hr. Wojciech Apponyi i Stefan Rakowszky popołudniu byli kolejno przyjęci przez cesarza na specyalnej audencyi, poczem odjechali do Budapesztu.

Kłamstwa Brusiłowa.

WIEDEŃ 21 sierpnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Biuletyn rosyjski z 16 sierpnia zawiera **bzikowate twierdzenie,** że wojska Brusiłowa od 4 czerwca do 13 sierpnia na froncie od Prypeci po granicę rumuńską zabrały do niewoli 7,757 oficerów i 350,845 żołnierzy. Ta „precyzya statystyczna" polegać się zdaje na tem, że Moskale liczbę jeńców zawsze do setek albo tysięcy zaokrąglają. Pułk donosi na przykład, że zabrał 200 jeńców zamiast 143. Z tych nadmiernych zaokrągleń powstają następnie owe nadmierne różnice od rzeczywistego stanu rzeczy. Ażeby odwrócić uwagę od takich manipulacyi, urzędowe sprawozdania zaokrąglone w setki i tysiące cyfry jeńców zaopatrują następnie w przydatki z cyfr szczegółowych, jak — dajmy na to — w danym wypadku z zaokrągleń powstałe 350,000 zamieniają na 350,845.

To samo odnosi się do kłamliwych cyfr zdobyczy wojennej.

Gdyby do tej rzekomej cyfry jeńców dołączyć procentową liczbę poległych i rannych według miernika Brusiłowa, to na tym froncie załogi naszych odcinków byłyby już zniknęły bez śladu. Tymczasem wiadomo, że od Prypeci po granicę rumuńską stoi żelazny mur naszego frontu, który wielkiej przewadze nieprzyjaciela stawia potężny opór w ciężkich walkach i na wielu miejscach zyskuje nawet na terenie.

Cyfrę rosyjską możnaby tylko wtedy przyjąć, gdyby Brusiłow większość swoich jeńców oddawał nam w chwilach rozstrzygających do dyspozycyi dla obrony naszego frontu...

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 21 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na północ od Somme rozbiły się kilkakrotne bezładne, ale silne ataki piechoty nieprzyjacielskiej, a to atak z Ovillers i Pozieres, na zachód od lasu Foureaux i przy gościńcu Clery — Maricourt, jakoteż atak na granaty ręczne pod Maurepas.

Na zachód od fortu Thiaumont nieprzyjaciel wstrzymany ogniem artyleryi. Przy forcie i pod Fleury silne wojska nieprzyjacielskie, idące z granatami ręcznymi, wystrzelane.

Przedsięwzięcia nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych bezskuteczne. Niemieckie oddziały wywiadowcze dotarły pod Vermelles, St. Hubert i Embermenil.

W Argonach żywe obustronne walki minowe. Niemcy zniszczyli na wzgórzu Combres pozycyę nieprzyjacielską w znacznej rozciągłości. **Trzy latawce nieprzyjacielskie zestrzelone.**

NA BAŁKANACH. Na południe i południowy wschód od Floriny góra Wicz i grzbiet Malareska zostały zajęte. Pozycye serbskie na Malka i Nidże planina wzięte szturmem. Wszystkie wysiłki nieprzyjaciela, ażeby odbić Dżemastjeri, rozbite.

Pod Ljomnicą słabszy wypad nieprzyjacielski odrzucony. Na południowy zachód od jez. Dojran żywe walki działowe.

W sprawie niemieckiego pospolitego ruszenia.

BERLIN 21 sierpnia. Biuro Wolffa donosi: Jak komunikują ze strony kompetentnej, przedłużenie obowiązku pospolitego ruszenia nie jest zamierzone, jeżeli stosunki nie ulegną zasadniczej zmianie. Zarząd wojskowy usiłuje nawet powołanych pospolitaków najstarszych roczników oddać w możliwy sposób ich powołaniu cywilnemu.

Sukcesy Bułgarów w Macedonii greckiej.

SOFIA 21 sierpnia. Kwatera główna donosi:

Z powodu zaczętych ostatnimi dniami przez wojska entente'y operacyi, które rozszerzyły się także na wschód od Strumy i na północ od jez. Talimos, **lewe nasze skrzydło zaczęło 18 sierpnia ogólną ofenzywę.**

Wojska, posuwające się naprzód doliną Strumy, **obsadziły Demirhisar,** po walce w pobliżu miasta wyrzuciły wojska anglo-francuskie na prawy brzeg Strumy i obsadziły lewy brzeg między Butkowo a jez. Talimos.

Wojska, operujące między Strumą a Mestą, posuwają się naprzód.

W dolinie Wardaru grupy anglo-francuskie wśród ciężkich strat atakują dziesiąty dzień bez skutku nasze wysunięte pozycye na południe i południowy zachód od Dojran.

Wojska naszego prawego skrzydła, pobiwszy Serbów pod Floriną, **obsadziły stacye kolejowe Banica i Ekszisu i przywróciły na linii kolejowej Soluń—Florina połączenie z miastem Bitolj** (Monastyr).

Na południe od jez. Presba obsadziliśmy miejscowości: **Zwezda, Biklista i Bremica** i przerwaliśmy w ten sposób ostatecznie połączenie między Korcza—Florida i między Korcza—Kastoria.

Turcy także biją.

KONSTANTYNOPOL 21 sierpnia. Kwatera główna donosi pod dniem 20 sierpnia:

Na froncie Kaukazu: Na prawem skrzydle walki forpocztowe. Na północ od przełęczy Buglan atakujący wróg przepędzony, przyczem wzięliśmy kilku jeńców i zniszczyliśmy baterye nieprzyjacielską.

Dnia 17-go sierpnia z nieprzyjacielskich okrętów wojennych wysadziło na wyspę Symi 300 rozbójników, którzy po stracie 50 ludzi zostali zmuszeni do ucieczki.

Dnia 18 sierpnia w zatoce Aleksandretty **zatopiliśmy okręt angielski.** 18 marynarzy, w czem komendanta i 4 oficerów uratowaliśmy i zabraliśmy do niewoli.

Na innych frontach położenie niezmienione.

Pożar fabryki w Rawennie.

LUGANO 21 sierpnia. Przez noc i pół dnia szalejący pożar zniszczył w Rawennie fabrykę, wyrabiającą nakrycia gumowe. Składy tej fabryki i magazyny, gdzie znajdowała się także oliwa i inne towary wartości pół miliona lirów, spłonęły.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

LUGANO 21 sierpnia. Prawie wszystkie domy **w Pesaro** zostały uszkodzone trzęsieniem ziemi. Liczne miejscowości **w pobliżu środkowego wybrzeża Adryatyku** tak dalece w domach uszkodzone, że ludność pozostała przeważnie bez dachu.

Z księgi męstwa polskiego.

(Z okazyi nadania Legionom 2000 medali waleczności).

Dwuletnia kampania wojenna w nieubłaganej bezwzględności ujawniania prawdziwych wartości życiowych obaliła niejedną wielkość z czasów pokojowych, by w jej miejsce wstawić nową, która w gigantycznych zmaganiach zwycięzko wytrzymała próby i z doświadczeń ognia wyszła zestalona, godna życia i jego piękna.

Wśród tych nowych, a raczej zbudzonych z niewolnego letargu sił twórczych Legiony polskie bezsprzecznie zajęły jedno z najprzedniejszych miejsc, a świadectwo tej prawdzie dały wielokrotnie ludzie i związki, oszczędni w rozdawnictwie pochwał i z charakteru swego stanowiska raczej małomówni i powściągliwi.

Musiało zaprawdę męstwo legionowe skutecznie zaglądać w oczy groźnemu niebezpieczeństwu i dotkliwie zmagać bardy, nakazany, czy świadomy opór wroga, skoro w dniach ostatnich liczba widomych odznak waleczności — medali i krzyży mocarstw centralnych na piersiach legionistów urosła do okrągłej wielkości dwóch tysięcy!

Jeżeli weźmiemy pod uwagę surowe wymagania własnych przełożonych, ich krytycyzm w ocenianiu działań przeciętnie walecznych, oraz niezałatwione jeszcze wnioski na odznaczenia — pokaźna cyfra wyróżnionych urosłaby niewątpliwie co najmniej dwukrotnie, a pamiętać się jeszcze godzi, że krom medali i krzyży za waleczność archiwum Komendy Legionów zgromadziło liczne pisemne rozkazy pochwalne, podnoszące cnoty i zalety wojskowe młodego ochotnika legionowego w sposób wyraźny i dobitny.

Wszystkie te dyplomy rycerskie nadali orężowi polskiemu wśród kurzawy bitewnej jedynie i wyłącznie w uznaniu militarnych zasług i zdolności znawcy tych cnót nieposnolici: wodzowie austro-węg.: arc. Józef Ferdynand, arc. Piotr Ferdynand, eksc. Pflanzer-Baltin, Korda, Schreiter, Jemrich v. Bresche, Kralicek, Czitto, Hauer, Fath, Pfeffer, oraz zwycięskiej armii niemieckiej przywódcy: eksc. Linsingen, Gerock, Bernhardi, Conta, Diffenbach i Kneusl.

Nie pora i miejsce na cytowanie wszystkich głosów i słów pochwalnych, uczynią to niewątpliwie czynniki powołane w czas powojenny i księgę biało-amarantową męstwu żołnierzy Legionów poświęcą, znajdzie się wówczas aż nadto historycznej wartości dokumentów na wypełnienie tomowego zbioru świadectw, jak szary bojownik bohatersko o przyszłość dla narodu walczył, dziś pragnę jeno z okazyi nadania 2000 odznaczeń przytoczyć parę suchych głosów urzędowych o zdziałaniach zwykłych żołnierzy w czasie ostatniej nieprzyjacielskiej ofenzywy wśród najfatalniejszych warunków terenowych.

Cytuję z relacyi bojowej komendantów 2. i 3. pułku karpackiej Brygady Legionów poszczególne ustępy: „Legionista Piotr Kamiński, 8 czerwca r. b. podczas nieprzyjacielskiego ataku pod Gruziatynem wraz z czterema kolegami wysunął się przed własną tyralierkę i nie bacząc na skierowany ku niemu nieprzerwany ogień karabinu maszynowego, podpełznął do rowu nieprzyjacielskiego, wykłuł bagnetem obsługę i karabin natychmiast zużytkował przeciw frontowi atakujących Rosyan.

Ogień objął w szerokim promieniu nieprzyjacielską linię, zadał jej dotkliwe straty i wywołał w szeregach przeraźliwą panikę; niezwykłej dzielności i duchowi inicyatywy Kamińskiego przedewszystkiem zawdzięczać należy, że pozycya nieprzyjacielska, odgrodzona od naszej linii głębokiem bagnem i tylko kosztem ciężkich ofiar możliwa do zdobycia, została opanowana bez trudu i oddała w nasze ręce licznego niewolnika. Gdy w czasie dalszego przebiegu bitwy musieliśmy rów opuścić, Kamiński sam na plecach wydźwignął zdobyty karabin, niósł daleko przez bagno i dopiero w chwili, gdy tracił grunt pod nogami, zebrał niezbędne części karabinu, a sam nieszkodliwy już szkielet zatopił w błocie".

„Legionista Leon Malak w dniu 21 czerwca b. r. wysłany jako osłona flanki, miał torować drogę swojej kompanii przez trudne do przebycia bagno błotniste; zadanie kompanii było dla przebiegu walki pierwszorzędnej wartości i miało zadecydować o działaniach na obszernym odcinku. Nieprzyjaciel zoryentowawszy się widocznie w sytuacyi i oceniając w pełni grożące mu niebezpieczeństwo, starał się przeszkodzić pochodowi i przez kontrataki uniemożliwić wszelką akcyę.

Dzięki jednak wzorowej waleczności Malaka, który mimo zaatakowania go przez przeważające siły nieprzyjacielskie, nieustraszoną i przykładną postawą, oraz zimną krwią, zniewolił oddziałek swój do wytrzymania impetu, udało się polecenie ściśle wykonać i nieprzyjacielowi zadać dotkliwe straty.

Wspomniany Malak przy każdej sposobności składa dowody męstwa i inicyatywy, które zasługują na najwyższe wyróżnienie. W sierpniu roku zeszłego na granicy bessarabskiej, podczas uporczywych ataków rosyjskich, Malak był ranny na wylot w szyję i mimo krwotoku, dobywszy ostatnich sił przyczołgał się z meldunkiem do pułku i w ten sposób zarówno własny pułk, jak i sąsiednią baterye austro węg. uratował od niespodziewanego ataku nieprzyjacielskiego. Po doręczeniu meldunku Malak stracił przytomność i został odwieziony do szpitala; w dalszym przebiegu kampanii był jeszcze dwukrotnie ranny i dwukrotnie przedstawiony do złotego medalu waleczności".

„Legionista Piotr Baran w walce pod Gruziatynem, oderwany od swego oddziału, objął komendę nad spotkanym po drodze i bez komendanta pozostającym oddziałkiem karabinu maszynowego, prowadząc go nadzwyczaj walecznie i z pełną inicyatywą.

Przez wywiadowcę udało mu się odkryć stanowiska dwóch nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, daleko wysuniętych przed własną linię i doskonale ukrytych poza błotnym wałem. Karabiny te flankowały nasz front i groziły każdemu naszemu ruchowi ciężkiemi stratami.

Nie bacząc na intenzywny ogień nieprzyjacielskiej piechoty i artyleryi, Baran wyszukał odpowiednie stanowisko strzelnicze przed własną linią i zupełnie odsłonięty na ogień rosyjski, rozpoczął nagle ostrzeliwać obydwa nieprzyjacielskie karabiny i po krótkiej chwili uczynił je niezdolnymi do walki.

Nieoczekiwany zwrot ten zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się i dzięki inicyatywie Barana, można było skutecznie przeprowadzić dalszy atak, oraz opanować stanowiska nieprzyjacielskie".

„Chorąży Maryan Porwid w ciągu całej kampanii nad Styrem, ze szczególnie wyróżniającą się walecznością, zimną krwią i spokojem prowadził swój oddział zwycięzko.

19 czerwca pod Tumaniem krył odwrót swego batalionu z taką ofiarnością i przezornością, że uwolnienie się od śpiesznie nacierającego nieprzyjaciela, można było odbyć bez jakiejkolwiek straty w ludziach i materyale.

5 lipca b.r. działał jako komendant patroli na „Polskiej Górze", obok decydującego stanowiska koło Kostiuchnówki, które poprzedniego dnia wywalczyły przeważające siły nieprzyjacielskie; Rosyanie na skutek niezwykle intensywnego własnego ognia, cofnęli obsadę pozycyi i tylko patrole zostały na miejscu, jednocześnie stały ogień zaporowy uniemożliwiając wszelki dostęp do „Polskiej Góry".

Nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, Porwid wraz z dwoma legionistami przerwał się przez własną i nieprzyjacielską sferę ognia, dotarł do nieprzyjacielskich rowów i po przeprowadzonym wywiadzie powrócił do pułku z wyczerpującym meldunkiem.

Dzięki wiadomościom Porwida własna piechota mogła niebawem odebrać „Polską Górę", co dla dalszego przebiegu walki miało pierwszorzędne znaczenie.

Gdy w dalszym rozwoju wypadków znów nieprzyjaciel zawładnął rowem, Porwid z własnej inicyatywy z imponującą pogardą śmierci na czele swego plutonu przeprowadził kontratak, jako pierwszy znalazłszy się w nieprzyjacielskich okopach, zarzucił je ręcznymi granatami; nieoczekiwany, jakby z pod ziemi wyrosły atak wywołał w szeregach rosyjskich do tego stopnia panikę, że już bez walki opuściły rów, pozostawiając na miejscu dużo jeńca, rannych i trupów.

Porwid nie zadowolnił się odbiciem dawnych pozycyi i w niepowstrzymanym ataku zajął niebawem stanowisko na flance, które trzymało w ogniu każdą próbę nieprzyjacielskiego ataku.

Waleczność i inicyatywa Porwida dały więc podczas tych walk nietylko możność obsadzenia utraconych stanowisk, ale aż do zmierzchu pozwoliły na skuteczne odparcie ataków nieprzyjaciela na sąsiedni odcinek, który w łańcuchu stanowisk pod Kołodyą odgrywał pierwszorzędne znaczenie".

Przytoczyłem powyżej cztery tylko raporty bojowe o zachowaniu się legionistów podczas ubiegłych walk, są one cząstką tylko drobną z pośród księgi niemniej wzruszających opisów bitności i waleczności legionowego żołnierza.

Nie gwoli chwalbie i reklamie poszczególnych żołnierzy wydostałem fakty opisane z ciekawego archiwum, chciałem przypomnieć tylko, że rycerską księgę walki polskiej, trud i znój szarych żołnierzy w początku trzeciego roku wojny światowej wypełnia równie skutecznie i bohatersko, jak w początku sierpnia 1914 roku, gdy własnowolnie porwał za broń dla wywalczenia jaśniejszego jutra dla całego narodu.

Takim żołnierz legionowy pozostanie aż do ostatecznego i pełnego sukcesu.

Kwatera sztabu, dnia 10 sierpnia 1916 r.

Nel.

Legioniści u Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze.

Kamieńsk, d. 17 sierpnia.

Garstce 40 legionistów uzdrowieńców danem było złożyć hołd Królowej Korony Polskiej, tej, co na Jasnej świeci Górze w dniu uroczystego święta 15 b. m.

Pod komendą por. Leg. Polskich Bolesława Huberta wyruszyła dnia 14 b. m. pielgrzymka rannych i chorych legionistów z Domu uzdrowieńców w Kamieńsku do Częstochowy witana tam owacyjnie już na dworcu przez ludność miejscową. Sypały się naszym legionistom kwiaty pod nogi, grzmiały na ich cześć radosne okrzyki: „Niech żyje wolna Polska! Niech żyje wojsko polskie!" Tłumy publiczności w gęstych szpale

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Na patroli.

FRAGMENT POWIESCIOWY.

IV.

— Rzecz dziwna — odparł Orski nie słyszeliśmy ani strzałów, ani też znaków od niego.

— Pójdę za nim... dajcie pozwolenie...

— Idźcie — rzekł po namyśle Orski. — Tylko ostrożnie, chyłkiem, a później pełzaniem.

— Zdrowi zostajcie!

— Szczęść wam, Boże!

Uścisnęli sobie dłonie.

Farbikowski oddalił się i wnet zniknął z oczu pozostałych.

I znów minęła długa chwila, ale żaden nie wracał.

Wszyscy czekali z wielkiem zaniepokojeniem.

Nareszcie zamajaczył w dali cień człowieka.

— Kto idzie? — zawołał Orski.

— Swój! — brzmiała odpowiedź.

Farbikowski zjawił się przed kolegami.

— Malarz zaskoczony w chacie... — wyszeptał zziajany — patrol moskiewska nieliczna, kilku ludzi, odbijemy, jeszcze go nie zabrali...

Chwilę naradzali się, wreszcie rozsypani poczęli chyłkiem podkradać się w stronę domu. Wytężyli wzrok i śledzili bacznie rozrzucone kępki krzaków, a w dali wśród drzew niewielki domek, którego okna zwrócone były w przeciwną stronę.

Księżyc — jak wązki krążek — raz chował się za chmury, to znów wypływał i sypał na ziemię blade, gromniczne pyły światła.

Kiedy znaleźli się na kilkadziesiąt kroków od domku, przypadli do ziemi i poczęli pełzać.

Naraz posłyszeli przed sobą szmer; zaprzestali posuwać się naprzód.

Na tle domu cień człowieka się ukazał, stał chwilę, jakby śledził okolicę, wreszcie zniknął za węgłem.

Ruszyli znowu naprzód.

— Pst! — posłyszał naraz Orski.

Farbikowski podpełzał ku niemu.

— Czekamy rozkazów. Co mamy czynić? — zapytał szeptem.

Orski dał informacye i wnet otoczyli budynek.

Drzwi wchodowe stały rozwarte. Małe, niskie okno było oświetlone; z wnętrza dobywały się głosy ludzkie.

— Pst! — rozległ się znowu przyciszony znak.

Jak sykania świerszczy, ozwały się w kilku miejscach stłumione głosy.

Naraz porwali się młodzi z miejsca, rzucili się ku drzwiom i wpadli do wnętrza domu.

— Ruki w wierch! — huknęły młode głosy.

Jak grom spadła na sołdatów ta zasadzka. W pierwszym momencie skamienieli z przerażenia, żaden nie ruszył się z miejsca. Dopiero kiedy Bogdani, stojący bezbronny, otoczony sołdatami, porwał za leżący obok odebrany swój karabin, wszczął się krzyk i zamieszanie.

Kilku sołdatów przypadło naraz do okna i usiłowało umknąć, ale spłoszył ich bagnet legionisty z poza rozbitej szyby. Podnieśli więc ręce do góry, prosząc trwożliwie o zmiłowanie. Za nimi ozwał się znów lament młodej gospodyni domu, która wcisnęła się w kąt izby, trzęsąc się cała ze strachu.

Z przyległego alkierza, do którego schronił się jeden sołdat — padł naraz strzał.

Bogdani zachwiał się, ale wnet rzucił się z bagnetem w stronę drzwi. Obaj z Orskim uderzyli kolbami o nie, podparli sobą i pchnęli z całej mocy.

Z trzaskiem wyleciały z zawias. Z wnętrza padł drugi strzał, ale kula wymierzona w artystę chybiła, zaś Orski szybkim ruchem wpakował bagnet w brzuch sołdatowi.

Wnet uspokoiło się zupełnie. Rozbrojeni Moskale, stłoczeni w kąt izby, stali cicho, spoglądając z lękiem na skierowane ku sobie bagnety Legionistów.

Artysta ranny był w nogę. Teraz dopiero przysiadł na ławie i począł ją opatrywać. Skinął nawet na przestraszoną kobietę i robiąc do niej czułe oczy wskazał na krwawiącą ranę, aby mu ją obwinęła.

Rozpoczęto zaraz krótkie badanie pojmanych, poczem ich wyprowadzono. Było wszystkich dziewięciu.

Ruszyli naprzód.

Spory kawałek już uszli. Artysta coraz bardziej utykał, wreszcie oświadczył, że iść dalej nie może. Złożono go więc na rozpostartym szynelu, którego końce ujęli sołdaci i ponieśli między sobą pod strażą bagnetów Legionistów.

Bogdani jął teraz mruczeć i wyrzekać.

— A nie mówiłem, psiekrwie Mochy, że wam się nie dam, nie mówiłem? Wam kury macać, nie patrole prowadzić... Nieście teraz szelmy pana, nieście!

Kiedy zaś Orski upominał go, aby przycichł, począł znowu jemu czynić wymówki.

— Wam także mówiłem, aby zabrać tę babinę. Ale wy uparcie swoje, nie i nie. Dowodzicie, że niema potrzeby. Paradny z was żołnierz! A czy widzieliście ją dobrze, widzieliście te oczy spłoszonej gazeli? Powiadam wam, że aż prosiły się na papier. To był pyszny model, byłbym wam zrobił szkic na poczekaniu. Ale ot, wy się znacie na sztuce, jak pies na tańcu.

Podśmiechiwali się chłopcy i naigrawali, że przy modelowaniu dał się osaczyć, ale on odcinał się i ciągle miotał im w oczy.

— Wy nie umiecie pogodzić wojny z pięknem, ze sztuką. Pfyl Wam tylko umarłych grzebać, wam do łapiduchów!

Mruczał i wyrzekał, aż Orski zdobył się na energię i nakazał milczenie. Wtedy przycichł, ale za chwilę jął podśpiewywać półgłosem:

Będzie boleć pewnie mnie,
moja rana dziewczyno —
dogadzać mi jeno chciej,
hej romtaj, romtaj dyno...

Tymczasem na świecie rozwidniać się poczynało, a na wschodzie podłużny pas nieba szarą bielą się przyoblekał.

rach towarzyszyły odtąd na każdym kroku naszym młodym bohaterom, szczęśliwe, że mogą gościć gromadkę legionową w swoich murach. Gościną legionistów w Częstochowie zajęła się z prawdziwą staropolską serdecznością miejscowa Liga Kobiet z niestrudzoną prezesową p. Dreszerową na czele. W przeddzień uroczystości kościelnych u dali się legioniści po oficyalnem przyjęciu i śniadaniu w lokalu Ligi Kobiet w zwartych szeregach na zwiedzanie miejscowych zakładów przemysłowych i osobliwości miasta. Między innemi zwiedzali wielką fabrykę wyrobów emaliowanych „Wulkan". Przy wspólnej wieczerzy w lokalu Ligi Kobiet odbytej, dziękował komendant oddziału por. Hubert za serdeczne przyjęcie.

Z wielką uroczystością obchodzili nasi legioniści dnia następnego 15 b. m. święto Najświętszej Maryi Panny, przyłączając się do niezliczonego, kilkudziesięciotysięcznego tłumu pielgrzymów ze wszystkich ziem Polski i Litwy. Uroczystości zaczęły się jak rok rocznie nabożeństwem za wyzwolenie narodu polskiego, po którem odprawiona została z okazyi przybycia naszych bojowników za wolność śpiewana msza święta, za pomyślność oręża polskiego i za poległych legionistów. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów rozbrzmiały szerokie nawy kościoła na Jasnej Górze od wzniosłego hymnu o wyzwolenie: „Boże coś Polskę". Wszyscy pątnicy jednem potężnem uczuciem i jedną myślą przejęci złączyli się sercem i ustami w tej podniosłej chwili.

Na wyjście legionistów z kościoła czekał już wielotysięczny tłum, bo wieść o ich przybyciu rozeszła się błyskawicznie po szerokich rzeszach pątników. I znowu jak przy powitaniu na dworcu posypały się kwiaty i ozwały gromkie okrzyki. Po obejściu wałów klasztornych otoczeni ciągle rzeszami pątników, legioniści udali się na zwiedzenie skarbca kościelnego i pamiątek klasztornych. Swojemu zapałowi dla wojska polskiego dała wyraz publiczność zapraszając i rozchwytując ich na obiad do prywatnych domów.

O godz. 4 popolud. odbył się w parku im. Staszica wielki festyn, którego dochód był przeznaczony na wdowy i sieroty po legionistach, a w którym wzięła udział nasza gromadka. Festyn zakończyła wspólna fotografia.

Wieczorem o godz. 8 ej wyprawiło obywatelstwo legionowym gościom wspólną wieczerzę. Zabierali głos na niej prez. Kom. Nar. w Częstochowie p. Chrzanowski, który przemowę swą zakończył okrzykiem: „Niech żyje pionier wolności polskiej Józef Piłsudski!" Z kolei wygłosił patryotyczną przemowę powstaniec z r. 1863 rejent Pierna... cki, ciesząc się, że danem mu jest widzieć nowy zbrojny ruch polski, któremu się uśmiecha zwycięstwo i ziszczenie tych ideałów, za które naród powstał w nieszczęsnym roku 63. Komendant pielgrzymki por. Hubert w ciepłych słowach złożył hołd tym, którzy w powstaniach sztandar niepodległości podnieśli i jako spuściznę przekazali go obecnemu pokoleniu i wniósł równocześnie zdrowie na cześć Matek-Polek, które w nas mi... do ojczyzny szczepiły. Żegnali drużynę legionową p. Chorzelska imieniem Ligi Kobiet, a p. Chrzanowski imieniem obywatelstwa wznosząc okrzyk: „Niech żyje wolna, niepodzielna i niepodległa Polska!"

W zwartych szeregach, otoczona tłumami publiczności, obrzucana kwiatami i podarkami pomaszerowała drużyna legionowa wśród śpiewów i okrzyków patryotycznych na dworzec. Żegnała ich raz jeszcze imieniem Ligi Kobiet prezesowa Dreszerowa.

Była to pierwsza, przez uczestników niezapomniana pielgrzymka Leg. Polskich na Jasną Górę.

Prace Zarządu wojskowego na okupacyi

Otrzymujemy następujące uwagi:

Im dłużej stan wojenny trwa, tem więcej mamy sposobności dojść do przekonania, że nasz Zarząd wojskowy doszedł w pełnej mierze do najróżnorodniejszych i najtrudniejszych zagadnień, jakie przyniosły ze sobą obecne wypadki. Mimo wszelkiego względu na stan wojenny Zarząd wojskowy okazuje największe zrozumienie dla wymagań czasu i okoliczności i obraca w czyn odnośne dążenia, nawet z poniesieniem ofiar pieniężnych.

Jak wiadomo, zaraz na początku okupacyi Polski objął Zarząd wojskowy całą produkcyę kopalń, zwłaszcza węgla, celem zaopatrzenia wojsk, zakładów wojskowych i kolei w materyał opałowy. Dla przeprowadzenia tego zarządzenia ustanowiono jako władzę nadzorczą biuro gospodarczo-rozdzielcze dla płodów górniczych, c. i k. Wojskowy Urząd górniczy, podlegający bezpośrednio Naczelnej Komendzie Armii, komunikujący się wprost z przedsiębiorstwami, robotnikami i odbiorcami.

Cena za wybrany węgiel nie została ustanowioną ani samowolnie ani schematycznie, ale każdorazowo dostosowano ją odpowiednio do wzrastających kosztów produkcyi, wzgl. podniesiono ją, przyczem szczególnie na to baczono, aby zapłata robotników dawała im możność zaspakajania potrzeb dla siebie i swych rodzin. W tej społecznej opiece postąpił Zarząd wojskowy tak daleko, że bez obarczenia samych przedsiębiorstw przyjął na swój rachunek wypłacanie miesięcznej premii dla robotników, że nadto zobowiązał przedsiębiorstwa do wypłacania robotnikom, którym Zarządy kopalniane dostarczają także środków żywności, minimalnego procentu gotówką i że bieżąco popiera w szerokiej mierze aprowizacyę zakładów kopalnianych przez dostarczania tanich środków żywności dla robotników.

Jak się dowiadujemy, okazał Zarząd wojskowy ponownie swą wielką życzliwość i przychylność względem produkujących Towarzystw, podnosząc z własnej pobudki cenę węgla, a mianowicie w formie osobnej premii. Począwszy od 1. sierpnia wypłaca się kopalniom, za zgodą Naczelnej Komendy Armii, za każdą ponad pewną minimalną ilość wysłaną tonę węgla premię, wzrastającą w miarę wysyłki. Na pojedyncze Towarzystwa przypada w ten sposób 20,000 do 60,000 koron miesięcznie, skutkiem czego przedsiębiorstwa są w stanie pokryć różnicę kosztów produkcyi, powstałą przez podwyższone ceny materyałów i płacę robotników.

Chociaż Zarząd wojskowy sam się tem obarcza, jest jednak dla niego miarodajną myśl przewodnia, że opieka nad robotnikami i popieranie przemysłu na obszarze okupowanym stanowi część kulturalnych zadań, których spełnienie przypada władzy okupacyjnej. To postępowanie władzy wojskowej cieszy się też pełnem uznaniem kół interesowanych; i robotnik i przedsiębiorca zwraca się z pełnem zaufaniem do władzy okupacyjnej, u których znajduje każdego czasu posłuchanie, zrozumienie dla swej sytuacyi i daleko idącą pomoc.

Z ruchu literackiego.

Władysław Steinhaus: Pamiętnik Legionisty, Kraków 1916. Nakładem Centr. Biura Wydawn. N. K. N.

Do pamiętników 18-letniego młodzieńca, który jako podchorąży 6 p. p. Leg. Pol. poległ bohaterską śmiercią na polu walki, nie należy przystępować z estetyczno-literackim skalpelem krytyka, gdyż wartość tych osobistych notatek żołnierzyka leży w zupełnie innej dziedzinie. Jest to dokument poparty czynem i przypieczętowany krwią myśli i uczuć żyda — Polaka, młodocianego jeszcze, lecz już tak gorąco kochającego Polskę, której kulturą karmił się w szkole i jej dobroczynnymi owocami się wychował. Dokument tem ciekawszy, iż typ żyda, szczerego polskiego patryoty, jest coraz rzadszy i może w niedalekiej przyszłości zniknie z widowni, gdyż prądy nacyonalistyczne coraz większe czynią w tym typie wyłomy — zaś bardziej polskością przejęci w zupełności się asymilują.

Z drugiej znów strony „Pamiętnik legionisty" będzie także dokumentem do historyi polskiego żołnierza — Legionisty z czasów obecnej wojny, gdyż spisana tu przez bł. p. Steinhausa historya przeżyć od chwili utworzenia Legionów Polskich wraz z całą smutną Odysseą Legionu wschodniego, historyą bolesnych dni tułaczki na obczyźnie, następnie powrotu do polskich szeregów, wyszkolenia żołnierskiego, wymarszu w pole, walk, odznaczeń, trudów i przeżyć wojennych aż do chwili śmierci, jest również historyą życia wielu naszych dzielnych żołnierzyków obecnej wojny.

Na kartach „Pamiętnika" nie szukajmy pewnych i pierwszorzędnych informacyi politycznych czy strategicznych, bo tych młody żołnierzyk nie miał i mieć nie mógł; znajdziemy za to wiele szczerych i pięknych wrażeń, gorące umiłowanie Ojczyzny i rodziny, animusz żołnierski, obraz uciech i smutków żołnierskich; możemy śledzić, jak świeżo ze szkół wypuszczony młodzieniaszek pod wpływem powagi życia, które od niego wymaga samodzielności i czynu, urabia się na dojrzałego mężczyznę.

Styl „Pamiętnika" jest prosty, bezpretensyonalny, jak proste i szczere są przeżycia, w książce opisane, a przytem nie pozbawiony rysów charakterystycznych co do osoby i wieku autora.

„Pamiętnik" jest bardzo ciekawa książka, a szczególniej należy go polecić jako lekturę dla naszej młodzieży, która ma wyróść w przyszłości na obywateli; niech się nauczy kochać Sprawę i mimo młodego wieku czynnie dla niej pracować.

Jan Chełmirski.

Lista strat II. brygady Legionów polskich (II. i III.).

Za czas od 1 do 4 sierpnia 1916.

Polegli 2 pp: plutow. Boguniewicz Roman, II 2 baon, 3 sierpnia; sekc. Czyżewski Adam, I 2 baon, 3 sierpnia; sekc. Rytko Ludwik, I 2 baon 3 sierpnia; szer. Grauer Arnold, I.2 baon, 3 sierpnia; szer. Koźlik Stanisł., I.2 baon 3 sierpnia; szer. Palamar Mikołaj, I 2 baon, 3 sierpnia; szer. Zieliński Ignacy, I.2 baon, 3 sierpnia. Wszyscy polegli w bitwie nad Stochodem pod Rudką Miryńską, wymienioną w komunikacie sztabu austryackiego z dnia 4 bm.

Ranni 2 pp. (pod Rudką Miryńską): szer. Adamski Wincenty, I.2 baon, 3 sierpnia; szer. Apfelsüss Gustaw, I 2 baon, 3 sierpnia; sekc. Bernaś Tomasz, I.2 baon, 3 sierpnia; szer. Bilobram Mikołaj, O. K. M 1, 3 sierpnia; chorąży Bogacz Andrzej, III.2 baon, 3 sierpnia; szer. Borowski Jan, I.2 baon, 3 sierpnia; szer. Brummer Wiktor, I.2 baon, 3 sierpnia; szer. Brzeziński Leon, I.2 baon, 3 sierpnia; plut. Cięciwa Józef, II 2 baon, 3 sierpnia; szer. Cybulski Roman, I 2 baon, 3 sierpnia; st. żołn. Dąbek Walenty II 2 baon, 3 sierpnia; szer. Dudzik Leonard, I 2 baon, 3 sierpnia; szer. Fajkiś Jan, I 2 baon, 3 sierpnia; Gajewski Mieczysław, I.2 baon, 3 sierpnia; szer. Gąsior Edward, telefon I.2 baon, 3 sierpnia; szer. Golec Władysław, I 2 baon, 3 sierpnia; szer. Górecki Leon, I.2 baon, 3 sierpnia; st. żołn. Halitef Władysław, II.2 baon, 3 sierpnia; st. żoł. Jagiełło Wład., I 2 baon, 3 sierpnia; st. żoł. Kasperek Fran., I 2 baon, 3 sierpnia; szer. Huetter Szczepan, I.2 baon, 3 sierp., szer. Kłosowski Jan, II.2 baon, 3 sierp.; szer. Klimek Józef, II.2 baon, 3 sierp.; szer. Koczur Leon, I.2 baon, 3 sierp. szer. Kostyszyn III 2 baon, 3 sierpnia, szer. Kozaczewski Emil, I.2 baon, 3 sierpnia; szer. Kruk Miecz, I.2, baon, 3 sierpnia; szer. Kubica Ernest, I 2, baon, 3 sierpnia; szer. Kulig Wasyl, III.2 baon, 3 sierpnia; szer. Huetter Michał, I 2 baon, 3 sierpnia.

(dok. nast.).

KRONIKA.

Adres oficerów I brygady. W dzień święta brygady, w dzień wielki, kiedy na rozkaz wodza stał się czyn i pierwsze szeregi strzelców Piłsudskiego przeszły kordon, niszcząc słupy graniczne, a czynem swym łącząc rozdartą ojczyznę, w dzień wielkiego święta Polski całej, składamy ukochanemu komendantowi głównemu i szefowi sztabu hołd, a ślemy im i wszystkim oficerom i żołnierzom brygady serdeczne pozdrowienia i życzenia.

Datowano 6 sierpnia w Krakowie, podpisano — Piłsudczycy. — Listę otwiera ciężko ranny podpułkownik Leon Berbecki.

Dalej idą podpisy rannych oficerów i żołnierzy ze szpitali krakowskich według przynależności do pułku w porządku: pułk 1, 5, 7 (I brygada), 1 pułk ułanów, 1 pułk artyleryi, 2 pułk ułanów, 3 i 2 pułk piechoty (II brygada), 4 i 6 pułk piechoty (3 brygada).

Sprawa polska a deklaracya londyńska. „Frankfurter Ztg." donosi z Szwajcaryi: W „N. Züricher Ztg." ukazał się artykuł „z dobrze poinformowanej strony francuskiej" o stanowisku Francyi wobec sprawy polskiej, wyjaśniający, dlaczego Francya i Anglia i Rosya zobowiązały się uroczystą deklaracyą londyńską nie zawierać osobnego pokoju, zobowiązały się również nie prowadzić żadnej odrębnej polityki. Z tego powodu żadne z państw koalicyi nie może dawać żadnego zapewnienia, jeśli nie działa za zupełną zgodą sprzymierzonych. Każde zobowiązanie, objęte przez część koalicyi, byłoby zobowiązujące dla wszystkich trzech państw. Anglia i Francya nie potwierdziły wprawdzie publicznie rosyjskich zobowiązań wobec Polski, ale znały je i pochwalały. Ręczą one i nadal za te przyrzeczenia, tak samo i Rosya. Żadne oświadczenie publiczne nie mogłoby nic dodać do faktu.

(Po polsku nazywa się to: wykręcać się sianem).

Z tamtej strony frontu. Korespondent moskiewskiej „Gazety Polskiej" miał wywiad z posłem do Dumy, Jarońskim, z którego ogłasza następujące szczegóły:

O szczegółach akcyi politycznej kół polskich poseł Jaroński mówić nie chciał. Zasadnicze stanowisko polskie, znane już zresztą z szeregu deklaracyi polskich, formułuje poseł Jaroński w sposób następujący:

Konieczność ogłoszenia aktu, silnie zaznaczana w ostatnich czasach przez koła polityczne rosyjskie, nie potrzebuje bliższych dowodzeń.

Koła polskie wyraziły sferom rządowym swe poglądy na treść aktu, dającego konkretny wyraz współżyciu obu narodów. Jest nim unia realna; poza wspólnością tronu, obrony państwowej, granicy celnej i polityki zagranicznej — reszta funkcyi państwowych należy do samodzielnej w swem wewnętrznem życiu Polski. Tymczasowy zarząd krajem do czasu wejścia w życie konstytucyi, winien być oddany w ręce Polaków.

Rozumiemy, że tylko taki akt szczerze przez Polaków przyjęty być może jako zasadnicza i trwała zmiana stosunku Rosyi do Polski, stosunku, opartego odtąd na wzajemnem zaufaniu i odpowiadającego godności narodu polskiego.

P. Jaroński przedstawia w ten sposób tylko dobre chęci i zapatrywanie prezesa Koła polskiego w Petersburgu. Nic jednak nie mówi o możliwości realizacyi tych zapatrywań w danych rosyjskich warunkach.

„Dziennik Kijowski" zamieszcza w numerze swym z 2-go sierpnia b. r. artykuł wstępny z okazyi dwuletniej rocznicy wojny zatytułowany: „W drugą rocznicę" a podpisany pełnem nazwiskiem naczelnego redaktora tego pisma, p. E. Paszkowskiego, którego końcowy ustęp brzmi jak następuje:

W rocznicę drugą wielkiej wojny leży przed nami okólnik gwałtownie inspirujący nieufność do... Polaków; rosyjska prasa ultra-prawicowa ostrzega, aby za pomocą ustępstw dla Królestwa nie poruszyć apetytu... mordwy i czuwaszów, a organizacye monarchiczne żądają, aby z rozstrzygnięciem kwestyi polskiej nie spieszyć się.

Ponadto wegetuje projekt autonomii p. Kokoszkina i może być w każdej chwili zużytkowany projekt samorządu miejskiego i ziemstw, który podobno także już został na wszelki wypadek przygotowany.

Tak stoją sprawy w przededniu rozstrzygnięć ostatecznych.

Narady wojskowe w Rumunii. Donoszą z Bukaresztu: Jak donosi „Steagul", odbyły się w rumuńskiem ministerstwie wojny narady, w których uczestniczyli: prezydent gabinetu, sekretarz generalny ministerstwa wojny, komendant III korpusu armii, tudzież rosyjski „attache" wojskowy, pułkownik Tatarinow.

Zdementowana konferencya rumuńska. „Independence Roumaine" przeczy wiadomości dzienników, jakoby w ministerstwie wojny miała odbyć się niedawno konferencya premiera z wyższymi jenerałami rumuńskimi i attaché wojskowym pewnego obcego mocarstwa.

Rosyjskie latawce olbrzymy. Lotnictwo rosyjskie i z początkiem wojny i jeszcze do tej pory wygląda nieszczególnie. Przywiązywano tam jednak wielkie nadzieje do latawców-olbrzymów, z których pierwszy wybudował inż. Sikorski w r. 1913, a który mógł pomieścić 6 osób. Nadzieje związane z tym typem, nie spełniły się. Komenda rosyjska musiała posługiwać się dla celów wojennych głównie latawcami francuskimi i japońskimi. Na podstawie doświadczeń, poczynionych z własnymi latawcami, zaczęli Moskale od pewnego czasu budowę nowych olbrzymich dwupłatowców, których skrzydła mają mieć 38 mt, a kadłub 25 m. Kadłub jest zaopatrzony w trzy kabiny. W pierwszej mieszczą się siedzenia dla sterników i różne potrzebne instrumenty i aparaty. Druga z pomieszczeniem dla sześciu osób będzie składem dla bomb, amunicyi i t. p. Trzecia jest przeznaczona na umywalnię. Z niej prowadzi drabina do góry do urządzenia maszynowego. Dolna część kadłuba stanowi przejście na drugą platformę. Urządzenie motorowe obejmuje 2 sześciocylindrowe motory, każdy o sile 250 koni i chłodzarnię. Gdy któryś z motorów w drodze popsuje się, jest

dość miejsca, aby go naprawić. Własności lotu mają być następujące: Przy obciążeniu 1,500 można pomieścić 15 osób i osiągnąć szybkość 120 klm. na godzinę. Uzbrojenie składa się z 3 karabinów maszynowych i z dużego reflektora. W zimie będzie się wznosić na sankach. Opancerzenie składa się z 5 mm. płyt niklowo-stalowych. Podobno 10 takich olbrzymów znajduje się w budowie, cztery miały już odlecieć na front.

Żona kapitana „Deutschland'u“. Żona Königa, kapitana podwodnej łodzi handlowej „Deutschland“, jest Angielką. König poznał ją i poślubił przed 17 laty po jednej ze swoich podróży przez ocean Atlantycki. W lipcu r. 1914 wrócił on właśnie z podróży po morzu Śródziemnem, gdy wybuchły niepokoje wojenne. Małżeństwo musiało się rozdzielić, o czem pani König opowiada w „Daily Mail“, co następuje: Powiedziałam mężowi: „Nie sądzisz chyba, że stanę przeciw własnej ojczyźnie. Moje serce związane jest z Anglią, moją ziemią rodzinną“. Znałam zbyt dobrze męża, bym oczekiwała od niego innej odpowiedzi od tej, jaka nastąpiła: „Nie, moja kochana,— odrzekł, — w tej brzemiennej epoce każdy musi stanąć przy swojej ojczyźnie. Ty przy swojej, ja przy mojej. Obydwoje niczego nie bylibyśmy warci, gdybyśmy inaczej postąpili“. Tak pożegnaliśmy się, a ciężkie było to żegnanie. Wróciłam do Anglii i od tej pory nie otrzymałam od męża ani jednej bezpośredniej wiadomości. Tylko od osób trzecich dowiedziałam się, że jest zdrów. Gdy pewnego dnia nadeszła wiadomość o przybyciu „Deutschland“ do Baltimore, byłam właśnie na kolei i czytałam rozlepione afisze, gdy jedna z przyjaciółek przystąpiła do mnie i zawołała: „Czy wiesz, że mąż twój jest kapitanem „Deutschland'u“. „Mój mąż! Paweł?“ powiedziałam i kupiłam zaraz cały stos dzienników. I naprawdę—było w nich wypisane czarno na białem.

Nowe szpitale Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Zarząd Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża wystąpił z projektem utworzenia nowych szpitali rezerwowych, a mianowicie w Wadowicach i w Suchej. W sprawie tej toczą się obecnie rokowania z władzami wojskowemi.

Wielkie ciągnienia i wylosowania pieniężne 37-ej król.-węg. uprzyw. loteryi klasowej rozpoczynają się, według oficyalnych informacyi naszych, już 27 i 28 października b. r. Jak i w poprzednich loteryach, będzie wylosowaną, w krótkim czasie pięciu miesięcy, olbrzymia suma 14 milionów 459,000 koron, przypadająca na 55,000 wygranych, wypłacanych w gotówce pod kontrolą Państwową. Wszelkie informacye dotyczące się tego ciągnienia są widoczne z dzisiejszego ogłoszenia korzystnie znanego Banku Kronfelda Tow. Akc., Głównej Kolekty król. węg. uprzyw. Loteryi klasowej w Zagrzebiu Agram. w Kroacyi.

Obrót pocztowy między c. i k. obszarami zajętymi Królestwa Polskiego — a Holandyą i Królestwem Szwedzkiem. Dopuszczonymi do przesyłki pocztowej są jedynie listy zwykłe, karty korespondencyjne i próbki towarowe, przyczem przesyłki wysyłane z obszarów zajętych do wyżej wymienionych krajów muszą być zaopatrzone w dokładny adres i musi być zamieszczone miejsce zamieszkania wysyłającego. Korespondencye nie mogą zawierać żadnych wiadomości natury wojskowej, muszą być ułożone w języku niemieckim, francuskim lub polskim, a użycie innego pisma jak niemieckiego, lub łacińskiego jest zabronionem. W obrębie Wojskowego Jeneralnego Gubernatorstwa muszą być nadawane otwarte listy i takie się też dalej wysyła. Żądanie polecenia listu, doręczenia przez umyślnego posłańca i recepisu zwrotnego jest niedopuszczalnem. Przesyłki muszą być opłacane w obszarach zajętych. Należytości przesyłkowe są takie same, jakie obowiązują w obrocie między monarchią austro-węgierską, a powyższymi krajami, a mianowicie:

a) od listów do 20 gramów — 25 hal., za każde dalsze 20 gramów po 15 hal.
b) od kart korespondencyjnych — 10 hal.
c) od próbek towarowych (największa waga 350 gr.) za każde 50 gramów — 5 hal., najmniej jednak — 10 hal.

Z Dąbrowy

Należytości stemplowe od dokumentów przewozowych. Przepisy rosyjskiej ustawy należytościowej o należytościach stemplowych od frachtów i recepisów nadawanych na transport pakunków:

Według art. 4 p. 3 nadawca towaru, od przesyłek zaś pochodzących z zagranicy odbiorca towaru, obowiązany jest uiścić następującą należytość stemplową:

1. Od listów przewozowych na przewóz towaru na lądzie lub wodą, po 15 kop. od każdego arkusza.
2. Od duplikatów listów przewozowych, recepisów nadawczych, towarów i bagaży, 5 kop. od każdego arkusza, jeżeli należytość za przewóz przewyższa 5 rb.
3. Od każdej cesyi, która ze strony zarządu kolejowego lub innego przedsiębiorstwa transportowego na duplikatach listów przewozowych jest zanotowana, po 5 kop.

Każde obejście tych przepisów podlega karze w wysokości 30 krotnej ukróconej należytości stemplowej.

Z Sosnowca.

Przymusowa dezynfekcya. Od paru już dni odbywa się w mieście naszem przymusowa dezynfekcya „brudów“. Codziennie, pod eskortą policyi miejskiej, prowadzone są „ofiary“ niechlujstwa do baraków dezynfekcyjnych na Pogoni, dla dopełnienia tam nad nimi przymusowej kąpieli, postrzyżyn zwichrzonych i zaniedbanych bród i włosów, jak również zdezynfekowania peruk i brudnej odzieży. W czasie przyprowadzenia mieszkańców do należytego porządku, zajmowane przez nich lokale są myte, czyszczone i dezynfekowane. Po dokonanej operacyi „ofiary“, jak nowonarodzone dzieci, powracają do czystych swych mieszkań.

Z ostatniego posiedzenia Rady powiatowej opiekuńczej. Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej opiekuńczej, która odbyła się pod przewodnictwem dyr. Szymańskiego z Zawiercia między innemi rozpatrywano sprawę dobrowolnego opodatkowania się. Zalecono wszystkim Radom miejscowym na terenach swej działalności wprowadzić w miarę możności dobrowolne opodatkowanie się mieszkańców pod hasłem: „Ratujcie dzieci“. Następnie zatwierdzono na członków Rad miejscowych opiekuńczych w Będzinie: pp Szperlinga, Kwiecienia, Kobińskiego, Zdzitowieckiego i Mańkowskiego; w Siewierzu: pp. Franciszka Kuziora i Lucyana Lika i w Łazach: ks. Wajzlera i p. Wyganowskiego.

Z kolei odczytano sprawozdaniu z działalności poszczególnych Rad miejscowych, z których się okazuje, że w Będzinie zaszła potrzeba otwarcia ochronki dla dzieci z całodziennem utrzymaniem, na którą lokal wynajęto przy ulicy Modrzejowskiej, i że w dniu 1 sierpnia otwarte zostały ochronki: w Dobieszowicach i w Bobrownikach. Postanowiono również, w myśl rozporządzenia władz okupacyjnych, zalegalizować wszystkie ochronki i domy sierot, pozostające pod kontrolą Rad miejscowych opiekuńczych. Następne posiedzenie Rady powiatowej wyznaczono na dzień 21 sierpnia r. b. o godzinie 9½ rano, w lokalu własnym przy ulicy Małachowskiego № 11.

Ze Lwowa.

O ewakuacyę Lwowa. Dnia 16 b. m. rozeszły się we Lwowie pogłoski o zarządzeniu ewakuacyi miasta. Z tego powodu ogłasza „Gazeta lwowska“, a za nią wszystkie dzienniki następujący komunikat:

„Na podstawie informacyi, otrzymanych z miarodajnych sfer wojskowych, uważamy za obowiązek przestrzedz ludność miasta Lwowa, aby niedorzecznym pogłoskom rozsiewanym nie dawała wiary. Sytuacya wojenna — jak się zresztą można przekonać z urzędowych sprawozdań — nie daje zupełnie powodu do obaw“.

„Gazeta lwowska“ dodaje do powyższego komunikatu następujący oficyalny komentarz, powtórzony również przez całą prasę lwowską:

„Od kilku dni krążą wśród publiczności lwowskiej niesprawdzone a trudne do wiary pogłoski na temat sposobu, w jaki dokonaćby się miała ewentualna ewakuacya. Pragnąc przyczynić się wedle możności do wyjaśnienia stanu rzeczy, zwrócili się przedstawiciele prasy lwowskiej do sfer miarodajnych w tym wypadku, skąd otrzymali informacye, w wysokim stopniu uspokajające. Czynniki te stwierdziły, że władze zdają sobie sprawę z konieczności utrzymania normalnego toku życia w mieście, czego zresztą wyrazem były okólniki ministerstwa obrony krajowej, zezwalające na pozostanie reklamowanym nawet na wypadek ewakuacyi miasta w razie, jeśli ich obecność konieczna jest dla podtrzymania normalnego toku życia w danej miejscowości. Zarządzenia, które dały powód do powstania owych niepokojących pogłosek odnoszą się wyłącznie do miejscowości, które znajdują się bezpośrednio na linii bojowej. Sfery fachowe uważają jednak taką sytuacyę dla Lwowa za wykluczoną“.

Z datą dn. 17 b. m. dodają pisma lwowskie: „Przez sfery miarodajne dowiadujemy się, że rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z dnia 2 lipca b. r. w sprawie zezwolenia na pozostawienie tych reklamowanych w razie ewakuacyi, którzy dla sprawowania ważnych czynności niezbędne są potrzebni, zostało przez najwyższe władze wojsko we w całości zaakceptowane“.

Z Warszawy.

Ś. p. pastor Adolf Szreter. W Moskwie, umarł niedawno pastor gminy ewangelickiej warszawskiej Adolf Szreter. Burzą wojenną zapędzony do Moskwy, rozwijał tam skrzętną działalność, niosąc pomoc ewangelikom polskim. Kazania jego były pełne miłości dla Polski. Ostatnie takie kazanie wygłosił w rocznicę konstytucyi 3-go maja, które wywołało potężne wrażenie na słuchaczy. Umarł w czasie przygotowań do podróży do Ufy, gdzie miał się udać z ramienia polskiego Komitetu pomocy w Moskwie, aby zająć się ewakuowanymi Mazurami z Prus wschodnich. Sp. Szreter pozostawia po sobie pamięć dobrego syna ojczyzny.

Zgon szwagra A. Mickiewicza. W d. 12 b. m. zmarł w Warszawie i tam pochowany został Leon Szymanowski, b. właściciel dóbr Kossów mniejszy w Radomskiem. S. p. Leon Szymanowski był szwagrem Adama Mickiewicza. Teofila Lenartowicza i Jana Nepomucena Leszczyńskiego, dyrektora zakładu wychowawczego w Warszawie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 21 sierpnia.

(*mj.*) Ofenzywa anglo-francuska osiadła znowu na łodzie. Szturm conajmniej dwunastu dywizyi anglo francuskich nie przydał się na nic.

W Galicyi Moskale czynią nadzwyczajne wysiłki. Nie można przewidzieć, jaka będzie ich ostateczna skuteczność, ale już dzisiaj zauważyć można, że sytuacya armii rosyjskiej może stać się niebezpieczna ze względu na to, że front wołyński trzyma się w całej mocy, a bukowiński czyni postępy. Czy kleszcze takie nie stałyby się niemiłe dla zapędzonej w Galicyę masy rosyjskiej? Zobaczymy. Sztaby jeneralne mocarstw centralnych wiedzą dobrze, co robią, ażeby stepowym tabuńczykom raz wreszcie skutecznie dogodzić.

Pisma entente'y groziły od pewnego czasu ofenzywą od Solunia. Tymczasem dzieje się naodwrót. Nie Anglo-Francuzi idą naprzód, ale Bułgarzy i Niemcy wchodzą coraz głębiej na terytoryum greckie. Zajęcie Floriny i Banicy na zachodzie ma poważne znaczenie. Równie ważnem jest przekroczenie Sartija Planina (Vrundi Balkan), która ciągnie się na południe od Demirhisar i skąd łatwo wydostać się na niziny jez. Talimos, sięgającą ku morzu Egejskiemu. Jen. Sarrail gotów się znaleść w niemałym kłopocie.

Na Kaukazie Moskale zapowiadają przegrupowanie wojsk. Obejmie ono także Erzerum. Konsulatowe wojska rosyjskie opuściły już Teheran.

Czwóralians pozbawiony zatem coraz bardziej złudzeń na wszystkich frontach. Mimo to chce rozlewać dalej krew. Łatwe to do zrozumienia. Despota angielski i moskiewski zbyt wiele mają do stracenia. Ale jaki interes mają w tem Włosi i Francuzi, tego oni sami nie wiedzą... Korespondent londyński dziennika „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi, że angielskie koła kupieckie nie spodziewają się rychłego zakończenia wojny, gdyż Lloyd wydaje teraz nowe police ubezpieczeniowe, pokrywające 85% straty, gdyby wojna ustała przed końcem grudnia r. 1916, a tylko 70%, gdyby trwała do marca roku 1916, zaś 60% gdyby trwała dłużej niż do lipca r. 1917. Jeżeli wojna przeciągnie się poza wrzesień r. 1917, Lloyd oczekuje wielkiej straty.

Trzeba też być przygotowanym na dłuższą jeszcze wojnę. Nie jest wszakże wykluczonem, że mimo podżegania Anglii we Francyi i Włoszech przywróconym zostanie zdrowy rozsądek. Byłaby to chwila ocalenia dla Francyi i Włoch, a zguby ostatecznej dla Rosyi i Anglii. Nawet obradująca w teatrze na Korfu skupczina serbska nic by już Moskalom nie pomogła.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn francuski.

19 sierpnia popołudniu. Na północ od Somme skierowali Niemcy nocą gwałtowne kontrataki na nowe pozycye francuskie na północ od Maurepas po Clery. W ogniu karabinów maszynowych i energicznych kontrataków na granaty ręczne złamały się wszystkie próby, z wyjątkiem jednego punktu na północ od Maurepas, gdzie Niemcy wtargnęli w mały kawałek rowu. Francuzi wzięli w nocy nowych 50 jeńców. Na południe od Somme żywy ogień działowy w okolicy na południe od Belloy i Estrees. Po lewym brzegu Mozy Niemcy zaatakowali późnym wieczorem granatami ręcznymi wyskok na północny wschód od trzonu fortu Avacourt i rowy na wzgórzu 304. Nie mogli jednak nigdzie wcargnąć w nasze linie i wrócili na punkty wyjścia. Po prawym brzegu zaczęte wczoraj zażarte walki toczyły się dalej. Francuzi zdobywali krok za krokiem blok domów i zwaliska, jakie Niemcy jeszcze posiadali na wschodniej krawędzi Fleury.

Francuzi posiadają teraz faktycznie całą wieś mimo kontrataków, które przyniosły Niemcom krwawe straty. We wschodniej części lasu Vaux — Chapitre walka na granaty ręczne wzdłuż gościńca do fortu Vaux. Dość żywe kontrataki niemieckie nie przyniosły wielkiej zmiany.

Na froncie Somme podpor. Guyenemer dnia 17 i 18 sierpnia zestrzelił swój 14-ty latawiec nieprzyjacielski, który spadł między Bouchavesnes a Clery. Popor. Heureaux zestrzelił dnia 17 sierpnia swój 5 ty latawiec.

Biuletyn włoski.

17 sierpnia. Na froncie dolnej Soczy działały także wczoraj nasze działa i miotacze min przeciw liniom nieprzyjacielskim. Na wyżynie Krasu kontratak nieprzyjacielski odparty. Wzięliśmy 100 jeńców, w czem 6 oficerów. W odcinku Tolmein artylerya nasza ostrzeliwała dworzec Santa Lucia, gdzie zameldowano przyjazd pociągu. W górnej Cordevole i na wyżynie Tonezza bateryе nasze zwalczały skutecznie działa nieprzyjacielskie. Eskadra naszych latawców „Voisin“ rzuciła z bardzo dobrym skutkiem bomby na dworzec Reichenberg na linii Gorycya — Tryest. Lotnicy wrócili nieuszkodzeni. Hydroplany nieprzyjacielskie rzucały ubiegłej nocy bomby na Wenecyę i laguny Grado bez wyrządzenia szkody.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Bolesławostwo Jurkowscy w Wolbromiu, gub. kieleckiej zawiadamiają Józefostwo Jurkowskich i córkę Lili w Niżnim Nowgorodzie, że są zdrowi Wandzia i Józio uczą się. Mama, Dotkiewiczowie i Olkowie również zdrowi. Przesyłamy serdeczne ucałowania, prosząc o dalsze wiadomości tą samą drogą

Adam Przedmolski z Dąbrowy poszukuje syna swego Edwarda Przedmolskiego, który w roku 1914 wyjechał do Mikołajewa (w Rosyi) na praktykę do fabryki okrętów. Prosimy o wiadomości tą samą drogą. Donosimy, że jesteśmy wszyscy zdrowi. Dziadek umarł.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. ulica 3 Maja L 4